

# Wiktor Weintraub

---

## Jeszcze o "Rozłączeniu" i jego adresatce

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 56/2, 491-494

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIKTOR WEINTRAUB

## JESZCZE O „ROZŁĄCZENIU” I JEGO ADRESATCE

W szkicu *Adresatka „Rozłączenia”*<sup>1</sup> prof. Konrad Górski stara się wybronić wbrew Kucharskiemu i Kleinerowi z jego „małego” *Słowackiego* tradycyjną interpretację *Rozłączenia* Słowackiego, według której adresatką wiersza miałyby być Maria Wodzińska, a nie, jak tamci uczeni uważali, matka poety. Inaczej czytamy wiersz, który jest wyrazem synowskiej tęsknoty, a inaczej erotyk. Rodzaj argumentacji prof. Górskiego zahacza o pewne szersze problemy, dotyczące uprawnień i granic psychologiczno-biograficznej interpretacji liryki. Warto więc chyba dyskusję na temat wiersza podjąć.

Wiersz, żeby posłużyć się słowami prof. Zgorzelskiego z jego książki *O lirykach Mickiewicza i Słowackiego*, „nosi [...] charakter listu poetyckiego”. Z adresatką wiersza łączą „ja” poety silne więzy uczuciowe. Kochają się i są na zawsze rozdzieleni. Wymieniają wzajemnie wieści o sobie. On jest w szczęśliwszym położeniu. Zawsze może ją sobie wyobrazić na tle jej otoczenia i krajobrazu, bo krajobraz ten zna i zachował w żywej pamięci. Ona musi dokonać wielkiego wysiłku wyobraźni, bo tego typu krajobraz, w którym on obecnie żyje, jest jej z bezpośredniego doświadczenia nie znany:

Ale ty próżno będziesz krajobrazy tworzyć,  
Osrebrzać je księżycem i promienić światem:  
Nie wiesz, że trzeba niebo zwalić i położyć  
Pod oknami, i nazwać jeziora błękitem.

Potem jezioro z niebem dzielić na połowę,  
W dzień zasłoną gór jasnych, w nocy skał szafirem;  
Nie wiesz, jak włosem deszczu skałom wieńczyć głowę,  
Jak je widzieć w księżycu określone kirem.

W tych słowach było dla Kleinera *argumentum crucis*, wyłączające Marię Wodzińską jako możliwą adresatkę wiersza. Jasne, że mają one

---

<sup>1</sup> K. Górski, *Trzy notatki o Słowackim. I: Adresatka „Rozłączenia”*. „Pamiętnik Literacki” 1964, z. 1 (cytaty z tej pracy oznaczamy symbolem PL; liczba wskazuje stronicę).

sens tylko wtedy, kiedy zaadresowane są do kogoś, dla kogo typowy krajobraz szwajcarski — wielka tafla jeziora, okolonego górami — jest czymś egzotycznym, czymś, czego nigdy w życiu nie miał okazji widzieć. Słowacki pisał *Rozłączenie* w Veytoux. Panna Wodzińska była wtedy w Genewie. Na to, aby krajobraz taki ze wszystkimi jego elementami mogła zobaczyć, wystarczyło jej przejść się po Quai du Mont Blanc. Tego rodzaju technika opisu natomiast rozumiała się staję, jeśli przyjmiemy, że adresatką wiersza jest pani Bécu. Kiedy Słowacki dzielił się z matką, w liście z 10 września 1831, swoimi wrażeniami londyńskimi, pisał jej, iż widział „do obelisków podobne kominy machin parowych”, tłumacząc nieznaną przez obiekt znany i z nagrobków cmentarnych, i z frontyspisów książek. Podobnie postąpił i tutaj, każąc jej wyobrazić sobie szmat nieba rzucony na ziemię.

Z tą argumentacją prof. Górski próbuje się uporać, ale nie można powiedzieć, żeby fortunnie. Píše on:

Jej zasadniczą słabością jest poczytywanie krajobrazu szwajcarskiego za pojęcie jednoznaczne. W rzeczywistości, jeśli mówię: „krajobraz alpejski” albo „krajobraz tatrzański”, to mam na myśli zespół pewnych składników krajobrazowych, które mogą występować w najrozmaitszych połączeniach i stwarzać całości tak do siebie niepodobne, jak niepodobne jest otoczenie Morskiego Oka do widoku, jaki się rozciąga z Hali Miętusiej na Krzesanicę i Wantule. Jeśli Maria Wodzińska nie wiedziała, w jakiej miejscowości przebywa Słowacki, i nie znała otoczenia Veytoux, to nie była wcale w lepszej sytuacji niż matka poety. [PL 203—204].

Argumentacja taka miałaby swą siłę przekonywającą tylko wtedy, gdyby Słowacki w wierszu starał się odtworzyć specyficzny charakter krajobrazu okolicy Veytoux. Ale przecież w wierszu mamy tylko najogólniejsze wielokrotnie spotykane elementy krajobrazu szwajcarskiego: wielką taflę jeziora, na dalszym planie góry, raz widziane w deszczu, drugi raz — w świetle księżyca. Wszystko to elementy wspólne krajobrazowi jezior szwajcarskich, czy widzianemu z Genewy, czy z Veytoux, czy skądinąd.

A zatem panna Wodzińska nie mogła być adresatką wiersza.

*Rozłączenie* nosi datę 20 lipca 1835. Bardzo bliskie mu chronologicznie są liryki związane z osobą Marii Wodzińskiej. Píše w związku z tym prof. Górski:

Zważywszy na te okoliczności powstania całego cyklu związanego z Marią Wodzińską, wypadnie uznać za mało prawdopodobne, żeby *Rozłączenie*, tak bliskie czasem napisania wierszom pozostałym, miało nagle świadczyć o wybuchu tęsknoty do matki poety, gdy cała jego świadomość pełna była żalu i smutku z powodu nagłego rozstania z tą, co mu „była siostrą na wygnania ziemi”. [PL 205]

Trochę to szufladkowa psychologia: skoro zajęty był panną Wodzińską, to nie było w sercu jego miejsca na silną tęsknotę za matką. I nie licząca się ze swoistością życia romansowego poety. Wychowany wśród kobiet, w atmosferze sentymentalnej egzaltacji i uwielbienia, szukał wśród swoich „umiłowanych” takiej właśnie atmosfery. Miały one być po trosze substytutami matki. A kiedy rola taka przestała której wystarczać, chciała pójść dalej — uciekał. W Genewie Słowacki żył w towarzystwie i Eglantyny Pattey, i Marii Wodzińskiej. W Veytoux został naprawdę sam. Cóż by dziwnego więc było w tym, że właśnie w takich okolicznościach, w Veytoux, tęsknota za matką odezwała się szczególnie silnym głosem?

Rozłąka w wierszu ujęta została jako nieodwracalna, dozgonna („Lecz choć się nigdy, nigdzie połączyć nie mamy”). Dla prof. Górskiego jest to jeden jeszcze argument przemawiający przeciwko temu, aby adresatką wiersza mogła być matka poety:

ówczesna sytuacja życiowa ich obojga wcale nie przesądzała tego, że się nigdy i nigdzie ze sobą nie połączą. [PL 208]

Tu znów mamy przykład psychologii, która grzeszy zbyt wielką trzeźwością. Słowacki, kiedy pisał *Rozłączenie*, nie widział się już z matką lat pięć. Dla kogoś, kto silnie tęskni, może to być wieczność. I nie miał się z nią widzieć jeszcze przez lat bez mała trzynaście. Prawda, w listach raz po raz nawracają plany życia wspólnego z matką gdzieś na Zachodzie. Ale wszystkie one mają charakter uludy, którą poeta starał się wmówić w matkę (a może i po trosze w siebie) dla osłodzenia rozłąki. Nic dla urzeczywistnienia tych planów się nie robi. I łatwo zrozumieć, dlaczego — już po powrocie do Genewy, w liście z 29/30 listopada tegoż 1835 roku, pisał Słowacki do matki:

Najukochańsza, powiedz mi, co ja mam robić, abym nie był ciężarem na tej ziemi! Ty chodzisz w podartym szlafroku, ale ja — także — od czterech lat jeden frak mam czarny — i tylko sobie co lata jeden tużurek robić każe, aby między ludźmi dziurami nie świecić. [K 319]<sup>2</sup>

W takiej sytuacji finansowej plany spotkania się z matką na Zachodzie nie mogły wyglądać zbyt realnie. Bardzo też być może, iż wiersz ze swym „nigdy, nigdzie” jest tu szczerzy od listów, wierniej od nich oddaje to, co Słowacki naprawdę myślał o tej rozłące. A zresztą nie należy zapominać o tendencji Słowackiego do dramatyzowania swoich uczuć, stylizowania swoich sytuacji życiowych na ostateczne. Byłoby to tutaj okrutne, gdyby ten wiersz miał być także i epistołą *sensu stricto*, gdyby Słowacki

<sup>2</sup> W ten sposób odwołujemy się do wydania: *Korespondencja Juliusza Słowackiego*. Opracował E. S a w r y m o w i c z. T. 1. Wrocław 1962.

go matce posłał. Ale przecież tak nie zrobił. A jako poeta miał pełne prawo do stylizowania swej sytuacji życiowej.

Chwycił się też prof. Górski argumentu „kostiumologicznego”. W strofie 3 *Rozłączenia* czytamy:

Wiem, gdzie malować myślą twe oczy i postać,  
Między jakimi drzewy szukać białej szaty.

Biała suknia — dowodzi — przystoi młodej pannie, ale nie wdowie po dwóch mężach, pani Bécu. Otóż o tym argumencie powiedzieć trzeba, że nie uwzględnia on balu kostiumowego wyobraźni. Słowacki kultywował w pamięci obraz matki pięknej i młodej.

Abym ci dowiódł, Mamo, jak ty jesteś zawsze przytomną moim myślom,  
jak chciałbym wspomnienie twoje ze wszystkimi marzeniami, nawet poetycznymi,  
połączyć, muszę ci donieść, że jedna z heroin mojej nowej tragedii nazywa się Salomeą.  
Zobaczysz kiedyś, że piękna jak lilia... i nieszczęśliwa prawie tak jak ty... tylko z innych przyczyn... [K 300]

Tak pisał w liście z 24 maja 1835. A w zakończeniu listu jeszcze bliższego datą *Rozłączeniu*, bo z 30 czerwca, znajdujemy słowa:

*Adieu*, droga Mamo. Zawsze nazywam ciebie Mamą, bo ci, co się oddalili i rozłączyli z dziećmi, nie starzeją [...]. [K 307]

Nie mają też mieć sensu, jeśli adresatką jest pani Bécu, wiersze 23—28 *Rozłączenia*:

Nie wiesz, że gdzieś daleko, aż u gór podnóża,  
Za jeziorem — dojrzałem dwa z okien światelka.  
Przywykłem do nich, kocham te gwiazdy jeziora,  
Ciemne mgłą oddalenia, od gwiazd nieba krwawsze,  
Dziś je widzę, widziałem zapalone wczora,  
Zawsze mi świecą — smutno i blado — lecz zawsze...

Wiersze te zaopatrzył prof. Górski w następujący komentarz:

Veytoux (właściwa nazwa Veytaux) leży na południowo-wschodnim krańcu Jeziora Lemańskiego, Genewa zaś na północno-zachodnim, więc odległość między tymi miejscowościami jest zbyt wielka, żeby Słowacki mógł widzieć wieczorem światła domów genewskich. W dzień nie miał pod tym względem żadnych złudzeń, ale wieczorem nic nie stało na przeszkodzie rojeniom, że dwa światelka z okien na przeciwległym brzegu są to światła domu, w którym mieszka Maria. Szczegół ten znów się tłumaczy, jeśli przyjmiemy, że ona była adresatką wiersza, a zgoła byłby niezrozumiały w zastosowaniu do Salomei Bécu. Dlaczego ulatując myślą stęsknioną do matki poeta miałby sobie upodobać szczególnie dwa oświetlone okna na przeciwległym brzegu jeziora i wiązać je z osobą mieszkającą w tak odległych stronach i w miejscowości, gdzie nie ma żadnego jeziora? [PL 207]

Komentarz ten grzeszy zbytnią z jednej strony dosłownością w wykładni symbolu poetyckiego, z drugiej zaś — dowolnością. Przecież